Nr. 217. We Lwowie, Sobota dnia 13. Września 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja ... ków Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13. września.

(Sprawy bieżące.)

W przeszłą Sobotę umieścił *Dziennik Polski* rozmaite inwektywy i napaści na właściciela *Gazety Narodowej*, i jako reklamę w kilku tysięcach egzemplarzy rozrzucił po Lwowie i po kraju. Zdaje się bowiem *Dziennikowi Polskiemu*, że jak podkopie zaufanie do właściciela i kierownika *Gazety Narodowej*, to wtedy jemu przybędzie prenumerantów. Manewr ten powtarza się kilka razy co kwartału.

W odpowiedzi przedstawiliśmy we środowym numerze *Gazety*, jakto *Dziennik Polski* podsuwa *Gazecie* zamiary i cele, a podstępnie potem z powodu tych podsuniętych celów i zamiarów napada na *Gazetę* i jej kierownika, wyrzucając mu sprzedajność itp. I dodaliśmy, że jeśli tak dalej postępować będzie, jeśli tych napaści nie zaniecha, to odeprzemy je opowiedzeniem spraw żywota pana A. J. O. Rogosza, naczelnego redaktora i właściciela *Dziennika Polskiego*, aby publiczność się dowiedziała, od kogo to podobne napaści pochodzą, czy człowiek taki zasługuje na wiarę.

W pozawczorajszym numerze *Dziennik Polski* obrócił kota ogonem, sfałszowawszy cytat z tego artykułu *Gazety Narodowej*. Oto co umieścił na pierwszej stronnicy:

„*Gazeta Narodowa*, schwytana na gorącym uczynku popierania bajecznych nadużyć, nie umie bronić się inaczej, jak tylko groźbą, że „jeżeli *Dziennik Polski* nie przestanie wykazywać nadużycia Sapiehów, Herzów i Offenheimów, to opowie jakieś sprawki z życia wydawcy *Dz. Polskiego*.“ To stoi dosłownie w *Gaz. Nar.* z dnia wczorajszego.“

Istotnie taką bezczelną przewrotność w fałszowaniu cytatów trudno zrozumieć. Czytelnicy *Gazety Narodowej* raczą odczytać nasz środowy artykuł wstępny, a nie znajdą tam tego w przytocznikach zacytowanego ustępu, jaki dosłownie w *Gazecie Narodowej* ze środy ma niby stać.

I na co *Dziennik Polski* tak bezczelnie sfałszował ten cytat? Na to, aby znowu uderzyć na właściciela *Gazety Narodowej* i zrobić sobie reklamę, wytaczając proces niby o *Erpressung*, z którego konceptu prawnicy się śmieją.

Co to jest *Erpressung*, i jakto dziennikarze popełniają *Erpressung*, o tem pana A. J. O. Rogosza objaśnimy na innem miejscu.

Wiener Zeitung pisze: „Z relacyj o odbytych w roku 1873 ćwiczeniach żołnierzy rezerwy i żołnierzy za trwałym urlopem, uwolnionych od czynnej służby, okazuje się, że zgłaszanie się powołnych odbywało się punktualniej a stosunek zgłaszających się do nieobecnych polepszył się w porównaniu z rezultatami lat dawniejszych. Jednakże zawsze jeszcze spostrzeżono usterki, dowodzące, że postanowienia instrukcji o wojskowym stosunku służbowym i ewidencji żołnierzy nie były wykonywane z taką przezornością i energią, jaka dla zapewienia spiesznej mobilizacji wojska musi być zachowaną. Mianowicie spostrzeżono następujące usterki, których usunięcie należało do zakresu działania gmin: Powołania do ćwiczeń nie wszędzie ogłoszono natychmiast, a doręczenie wezwań uskutecznili naczelnicy gmin w wielu wypadkach nadto późno. Niedość energicznie czuwali także naczelnicy gmin nad stawianiem się do służby powołanych żołnierzy, pomimo postanowień ustępu II. §. 29 instrukcji na wstępie wspomnionej. Wbrew tym postanowieniom nie wyśledzono miejsca pobytu powołanych, którzy wydalenia swego nie zgłosili, i nie zarządzono przeciw nim wskazanego przepisami postępowania. Niektórzy naczelnicy gmin zaniedbali wizowania wojskowych paszportów żołnierzy, którzy zgłaszali się do służby, a nieraz nawet wprost odmówiono wizowania pomimo wyraźnej prośby. Prośby o uwolnienie od ćwiczeń wysyłano często późno, a nieraz nawet dopiero po rozpoczęciu ćwiczeń, do kompetentnej komendy. Do wielu podań nie załączono paszportu. Zdarzały się nawet wypadki, że nieumotywowane należycie prośby umyślnie za późno wysłano, ażeby powołani w ten sposób uwolnieni zostali *ipso facto* przynajmniej od pewnej części ćwiczeń. Naczelnicy gmin popierali o tyle takie nadużycia, że pozwalali petentom wyczekiwać w domu załatwienia prośby. Dokładne zbadanie próśb o uwolnienie od ćwiczeń, powołujących się na stosunki familijne, wskazuje, że nieobecność petentów w czasie ćwiczeń nie byłaby wyrządziła istotnej ujmy w ich stosunkach domowych. Wreszcie spostrzeżono także jaskrawe nadużycia na świadectwach lekarskich, które naczelnicy gmin potwierdzali bez żadnych trudności.“

Ministerstwo wojny rozporządziło, w porozumieniu z obu ministerstwami obrony krajowej, co następuje: 1) Przy powołaniu do służby czynnej rekrutów, którzy 1. października każdego roku wcieleni zostają do szeregów, ma być przestrzegane postępowanie wskazane w 6 ustępie §. 29 instrukcji o wojskowym stosunku służbowym i ewidencji żołnierzy na trwały urlop puszczonych, tudzież żołnierzy rezerwy. 2) Żołnierze rezerwy, którzy według 10. ustępu §. 33 instrukcji powołani być powinni 1. września na perjodyczne ćwiczenia inżynerji, mają być pociągani do odpowiedzialności, jeżeli w tym dniu nie zgłoszą się punktualnie. Jeżeli spóźnienie nie zostało usprawiedliwionem, żołnierze mają być ukarani według obowiązujących przepisów, i powinni w najbliższym roku uzupełnić czas ćwiczeń. Trzeci ustęp instrukcji odpada, gdyż ministerstwo przechodzi w nim zupełnie do oddziału marynarki wojennej.

Cholera a sądy.

Po tylu nawidzeniach zdawałoby się się, że ludność i władze są dostatecznie obeznane z przypadłościami cholery, jako też z towarzyszącemi jej okolicznościami pod względem publicznym. Tymczasem tego lata przekonujemy się, że w tej mierze jest gorzej niż dawniej, niż nawet było podczas pierwszego jej nawidzenia przed laty 30 z górą — jakoż dopiero w tym roku ozwał się głos wielce charakterystyczny: „Więcej dbają o bydło niż o ludzi!“ — tj. że lepszemi są i lepiej bywają wykonywanemi przepisy co do zarazy bydła jak co do zarazy między ludźmi. A prawdę mówiąc, prawodawstwo nie zna nawet zarazy między ludźmi. Ma natomiast ustawy wyjątkowe pod względem każdego innego nadzwyczajnego naruszenia porządku, ma ustawy i przepisy o stanie oblężenia, o sądach doraźnych, o zapobieganiu i przytłumianiu śmiertelności między bydłem. Wszakże wszystkie naruszenia porządku, w tych ustawach przewidziane, choćby jak najsilniej wystąpiły, nie zadają tyle ran na razie i nie zasiewają licha tyle na przyszłość, co taka jak w roku bieżącym cholera.

Węzły gminne, sąsiedzkie, nawet najmocniejsze, rodzinne rozprzężone, a nawet zerwane; powaga władzy uchylona; zabobony jakieś pogańskie kwitną, a nawet pociechy i obrzędy religijne w zabobon są przemieniane; zboże gnije na pniu albo na pomieci, a rola nadarmo czeka uprawy i zasiewu; pijaństwo do wysokości lekarstwa wysforowane; lichwa za igraszkę poczytywana — słowem, demoralizacja społeczna i ekonomiczna a oraz nędza mocniej od epidemii się szerzą, i pozostaną na długo, gdy już o epidemii fizycznej tylko słych pozostanie. A nawet zbawienne nowej ery nabytki, łatwość komunikacyj i wolność ruchu osobistego, stają się klątwą, bo pomagają szerzeniu się zarazy zabójczej.

Jeżeli to wszystko nie jest nadzwyczajnem porządku zwykłego zburzeniem, to chyba zgoła w niczem niema takich zaburzeń, i owe stany oblężenia, sądy doraźne i t. d. są tylko wymysłem imaginacji, widmami ze zwykłego toru strąconej. Wszelako, jak tegoletnia cholera wskazała pod względem leczniczym środki najzbawienniejsze, t. j. że donioślejszem jest zapobieganie jak następne leczenie, i że dotkniętemu nietyle pomaga lekarstwo apteczne i lekarz, jak staranna opieka domowa, a wskazówki te nie pójdą marnie: tak też nie wątpimy, że prawodawstwo i krajowe i państwowe zajmie się tą kwestją, i że nietylko pod względem hygienicznym i lekarskim, ale także pod względem społeczno-politycznym i sądowym obmyśli należyte ustawy i przepisy wyjątkowe.

Wszakże cholera jeszcze nie ustała, a okropne jej okoliczności nie zaczekają na tych ustaw i przepisów wydanie. Ale też na razie, już na bieżącą potrzebę wydanemi być nie mogą. Władze administracyjne zaś co mogły, wszystko uczyniły, lub przynajmniej uczynić pragnęły, co od nich zależy. Musimy tylko zwrócić uwagę władz sądowych na pewne okoliczności, w całem znaczeniu okropne; a wierzymy, iż wedle sił do usunięcia onych się przyczynią.

Czy to doszło urzędowo do wiadomości władz sądowych, nie wiemy, faktem jednak publicznie wiadomym i niestety aż nazbyt skonstatowanym jest, że w miejscach cholerą dotkniętych, mianowicie po wsiach, ze zgonem głowy rodziny pozostałość jego, zwłaszcza ruchoma i inwentarska, jakby „res nullius“, jak mienie statku, na brzeg korsarski rzuconego, bywa rozkradanem, rozszarpywanem: obcy albo i swoi porywają ten gotówkę, ten krowę, ten konia, ów siano, zboże, i bardzo często się zdarza, że spadkobiercy nic nie dostają, a nawet że dzieci zamożnych gospodarzy przy niepogrzebanych, ale zrabowanych zwłokach rodziców z głodu umierają lub pod obce płoty się rozchodzą. Postępowanie sądowe po umarłych już w zwyczajnych stosunkach jest dla włościan bardzo uciążliwe, a mianowicie opieszałe, w razach zaś nadzwyczajnych, jak podczas cholery, wręcz zabójcze dla mienia zmarłych i dla ich następców. Jakie tego następstwa zaraz w pierwszej chwili po zgonie, już wskazaliśmy — a że później wyniknąć ztąd muszą procesa cywilne i karne, waśnie i gwałty w rodzinie i gminie, to zrozumie sam każdy, znający naturę ludzi w ogóle, a zwłaszcza naszego ludu.

Przepisów wyjątkowych, doraźnych ku zabezpieczeniu mienia w takich wypadkach nadzwyczajnych nie posiadamy, — możeby jednak znalazły się w tych jakie są przepisach środki do usunięcia onych bodaj częściowego.

Polecamy gorąco tę sprawę obu zasłużonym i sprężystym naczelnikom sądownictwa w prowincji naszej i całemu zacnemu stanowi sądowniczemu. Bez ofiar w czasie i trudach oczywiście nie obejdzie się, ale samo uczucie, że się spełniło obowiązek obywatelski, będzie niemałą nagrodą dla tego, zwykle wszystkim innym urzędniczym przodującego stanu.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Praga d. 10. września.

W jednym z ostatnich numerów waszego pisma, które tu czytuję w kawiarni Ungra, znalazłem małą wzmiankę, wyjętą z gazet pragskich, zawierającą zapewnienie, iż Czesi wszelkie przygotowania do wyborów już przeprowadzili. Jakkolwiek w Pradze zatrzymałem się jedynie dla rozpatrzenia w jej położeniu prześlicznem i poznania się z licznemi pamiątkami, z których wiele przypominają nam dawną z Czechami łączność, nie jest mi również obojętnym przebieg spraw obecnych, starałem się przeto dowiedzieć o stanie przygotowań do mających się odbyć wyborów bezpośrednich. Rezultat, jaki przy głosowaniu odniosą Czesi, niezaprzeczenie i nas dotyczy, bo mamy wspólnego nieprzyjaciela, pozwólcie mi więc podzielić się zebranemi wiadomościami. Spokój Czechów jest dowodem wielkiej pewności. Jeden z tutejszych przywódzców, gdym go zapytał, jak stoją w przygotowaniach przedwyborczych, odpowiedział: „Oddawna jesteśmy w zupełnej gotowości i najpewniejsi zwycięztwa, wszystko już ułożone i z góry wiemy, jaki będzie rezultat, kto gdzie zostanie wybranym, i z wyjątkiem niektórych miast niemieckich, przeprowadzimy swoich. U nas nie potrzeba wiele przygotowań. Niemcy i Żydzi są przeciwko nam, z nimi walczy z nas każdy chętnie, a że w każdej walce komenda jest potrzebną, to też lud jest uległym.“ W istocie o zebraniach przedwyborczych nic tu nie słychać, karność narodowa jest silną, wszystko robi się w cichości i utrzymuje w taje-

---

Pan na Bertholsztejnie.

Wielu rodaków, którzy w roku bieżącym bawili w Glejchenbergu, zwiedzało w niewielkiej odległości od tego zakładu kąpielowego położony zamek średniowieczny Bertholstein. W pięknej styryjskiej okolicy wznoszą się jego stare mury dotąd nienaruszone i zdają się być rezydencją feudalnego pana. Nie baron atoli ni książę niemiecki w nim mieszka, ale bogaty pan polski, który urządził go wewnątrz z przepychem królewskim i z gustem wykształconego człowieka. Uprzejmość i gościnność jego wabią w mury zamkowe sąsiadów i podróżnych, co zwidzają górzyste przestrzenie Styrji, a hojność zjednała mu już serca biednego ludu. Tym panem którego tu podziwiają jest Władysław Kościelski, znany na Wschodzie pod nazwiskiem Sefera baszy. Lato spędza zwykle w zamku swoim na Bertholsztejnie a jesień i zimę w pałacu jaki posiada w Kairze, i gdzie jako osobisty przyjaciel wicekróla, wywiera największy wpływ na sprawy Egiptu, niezajmując żadnego urzędowego stanowiska. Nic się od pewnego czasu nad Nilem nie dzieje bez rady Sefera. Wicekról już bowiem wielokrotnie przekonał się, że posiada w nim prawdziwego przyjaciela i doświadczonego w polityce doradcę. Wszystko co Sefer doradzał, wyszło na dobre kedyfowi; sposób przez niego podany zyskania niepodległości, doprowadza go powoli ale stale i bez krwi rozlewu do pożądanego celu.

Imie Sefera nie było dotąd bliżej znane krajowi, chociaż często nie jednemu zdarzało się z niem spotkać w pismach publicznych, szczególnie przed laty kilkunastu. Niedawno *Czas* i *Dziennik Poznański* umieściły w felietonie szerszą o nim wiadomość. Korzystamy z wiadomości przez te pisma podanych, chcąc się ze swej strony przyczynić do zaznajomienia ziomków z osobistością, ze wszechmiar zasługującą na bliższą uwagę.

Sefer basza, właściwie Władysław Kościelski, pochodzi z Poznańskiego, gdzie na Kujawach posiadał piękny majątek. Zamiłowany w wojskowości, za młodu służył w wojsku pruskiem w stopniu oficera, z myślą każdego dobrego Polaka, iż z czasem znajdzie się w możności nabytą naukę i doświadczenie oddać na usługi ojczyzny. Nie długo czekał na sposobną chwilę. W roku 1846 i 1848 brał czynny udział w wypadkach poznańskich. Był w kilku bitwach. Całem zaś postępowaniem swojem zdobyć musiał ogólną ufność, gdy komitet narodowy poruczył mu nader trudną misję, przeznaczając go do boku jenerała Wilisena, komisarza rządowego. Wiadomo, na czem się skończyło powstanie wielkopolskie. Rząd berliński zdradził jak zawsze, a następnie uderzył na rozbrojonych Polaków, i jakkolwiek nie pobił bezbronnych prawie zastępów, przyprowadził je do tego, że się rozprószyć musiały. Poznańskie po raz trzeci wpadło pod jarzmo niemieckie.

Zostać w kraju, by z założonemi rękami patrzeć na jego niedolę, nie było w charakterze Kościelskiego. Raz poświęciwszy się sprawie narodowej, chciał jej służyć w sposób sobie właściwy. Nie mogąc być czynnym w domu wyjechał do Paryża, gdzie wkrótce potrafił wyrobić sobie stanowisko przy Bonapartach bardzo wpływowe. Na Wschodzie zarysowały się właśnie chmury, grożące burzą; była nadzieja starcia z głównym wrogiem, t. j. z Moskwą. Tak więc wzrok wytężał i czekał, sposobiąc się tymczasem za pomocą historji i związków z ludźmi stanu, badając prądy międzynarodowych stosunków jako też stan Turcji, do której udać się zamierzał, przewidując, że tam znajdzie pole do wyniesienia się i oddania sprawie, której służyć postanowił, znacznych usług.

W świcie księcia Napoleona, jako oficer sztabu, przybywszy do Turcji z wojskiem anglo-francuskiem roku 1853, odbył kampanię krymską, odniósł ran kilka, należał do słynnej szarży lorda Cardigan pod Bałakławą i szybko postępując z zasług w zasługi, a przytem pełen taktu w obcowaniu z ludźmi, zwrócił na siebie uwagę wszystkich. Nic dziwnego, że rząd turecki, potrzebujący ludzi zdolnych, starał się pozyskać Kościelskiego dla siebie, i nic dziwnego, że Kościelski, widząc w Turcji naturalnego wroga Moskwy, przyjął jej propozycje. Wkrótce układ przyszedł do skutku, Kościelski, którego cesarz Napoleon III rekomendował sułtanowi, został przyjęty do służby tureckiej w randze pułkownika, z pułkownika niebawem awansował na jenerała brygady a zaraz potem na jenerała dywizji (ferik, feldmarschalleitenant), i odtąd datuje się jego znaczenie polityczne na Wschodzie, dla pozyskania którego bynajmniej nie miał potrzeby stać się renegatem.

Posłuchajmy jak to znaczenie Kościelskiego na Wschodzie, opisuje w *Czasie* autor artykułu: „Polacy na Wschodzie“, będący świadkiem naocznym jego postępowania:

Po ukończeniu krymskiej kampanji i po zawarciu pokoju z Moskwą, karjera polityczna Sefera możeby się była skończyła na Wschodzie, gdyby Reszyd basza, ówczesny wielki wezyr a niepospolity mąż stanu, nie obstawał przytem, aby zatrzymać Sefera jako jenerała w regularnem wojsku tureckiem, wbrew nieukontentowaniu ambasady moskiewskiej, która naturalnie z niechęcią patrzyła na Polaka, zajmującego tak wysokie stanowisko. Zamiarowi Reszyda baszy co do zatrzymania Sefera dopomogła ta okoliczność, że sułtan Abdul-Aziz, zaledwo zacząwszy panować, poznał osobiście Sefera i pragnął go zatrzymać przy swoim boku. Wielostronne wiadomości w sztuce wojskowej, niemniej znajomość życia i stosunków dyplomatycznych, zrobiły to, że Sefer od pierwszej chwili stał się duszą i głównym przewodnikiem pałacu sułtana, gdyż w Turcji od czasu panowania Mahmuda i Abd-ul-Medżyda uznano konieczność postępu europejskiego, przeto potrzebowano niezbędnie ludzi światłych, którzyby mogli być ich mentorami, nienaruszając pozornie dawnych zwyczajów, praw koranu i ludowych przesądów. Przez kilka więc lat, walcząc z mnóstwem trudności, działając niby tylko według woli sułtana, Sefer wprowadzał europejskie zwyczaje na dwór konstantynopolitański, pod względem moralnym i materjalnym, aż do drobnostek codziennego życia. Uczucie godności oficera, poszanowanie adjutantów sułtana wśród tysiąca sług pałacowych, niezawodnie datuje się od czasu wejścia do służby Sefera.

Po śmierci Reszyda kilka osób piastowało wysoki urząd wezyratu, lecz były to mierności, które tylko przesunęły się przez scenę, aż do Fuada baszy, którego nietylko Turcja ale i Europa uznała za człowieka niepospolitego rozumu i zdolności politycznych. Fuad basza znał Sefera jeszcze z krymskiej wojny, następnie zbliżył się z nim, zaprzyjaźnił, a uznawszy, że umysł i dążności Sefera są zupełnie jednakie z jego usiłowaniami dać Turcji środki do postępu, poparł go bardzo u dworu sułtana, ułatwiając wszelkiemi sposobami czynności, jakie miał sprawować. Fuad basza nie powinien być w sercach Polaków nigdy zapomnianym, gdyż miał on ufność niezachwianą w prawość ich i patrjotyzm, i widział w nich zawsze naturalnych sprzymierzeńców do obrony Turcji od Moskwy. Nieustanne więc starania Sefera, by być pożytecznym dla współrodaków na Wschodzie, używanie na to swych sukcesów i stosunków z zapomnieniem samego siebie, liczyły się za największą może zasługę w oczach Fuada.

Kto nie zna Wschodu i jego obyczajów, z trudnością zrozumie położenie Europejczyków, mających tam znaczenie i zajmujących wysoką pozycję. Upor luda, niechęć i niedowierzanie wszystkiemu co nowe, przywiązanie do dawnych zwyczajów, lenistwo właściwe wschodnim narodom, pomieszanie klas społeczeństwa pod względem ukształcenia — gdyż i najwyższe i najniższe warstwy zarówno są ciemne, wszystko to są trudności do przełamania, na które trzeba żelaznej woli, wytrwałości i wielkiej bystrości rozumu, aby imponować moralnie. Lecz jeżeli kto raz dał dowód moralnej wyższości i siły, wtedy osoba jego nabiera uroku i oczekują od niej już nie znajomości specjalnych, ale wszelkiego rodzaju wiedzy, w mniemaniu, że taki człowiek powinien wszystko umieć, być zdolnym na wodza, lekarza, finansistę, dyplomatę, marynarza i t. p. Tak więc dogadzając woli sułtana, Sefer zmuszony był urządzać mu kawalerję, uzbrajać i mundurować żołnierzy, dawać plany na uorganizowanie stajen sułtańskich w pałacu, dyrygować gospodarstwem wiejskiem według trybu europejskiego w dobrach do sułtana należących, budować kioski, urządzać wyścigi — i wszystko to musiało być zrobionem natychmiast, i dać rezultaty, jakie się otrzymują w Europie, nie zważając na to, że tam wiekami wszystko się udoskonalało. Była to najświetniejsza epoka pozycji Sefera w Stambule, i gdyby był zechciał pozostać w tej sferze, myśląc tylko o sobie a nie o sprawie polskiej, dla której na Wschodzie przebywał, to byłby niezawodnie jednym z najwyższych dziś dygnitarzy przy osobie sułtana. Pomimo wszelkich nalegań ze strony Turków, nie chciał Sefer dłużej pozostać na dworze sułtańskim, i żądał czynnej służby wojskowej, by mieć czas i możność zajęcia się losem tylu wychodźców, którzy tułali się w nędzy i niedostatku. Założona przez ks. Adama Czartoryskiego w pobliżu Stambułu, na stronie azjatyckiej, kolonia Adam-kej (wieś Adama) była oddana pod zarząd Sefera. Emigranci Polacy znaleźli w niej mieszkanie i wyborną rolę, gdzie pod dozorem jego zaprowadzone było gospodarstwo rolne i ogrody warzywne, których produkta można było z łatwością spieniężyć na Wschodzie

Takie było stanowisko Sefera baszy aż do czasu śmierci Fuada, która nastąpiła w roku 1868. Miejsce Fuada, tak jak po zgonie Reszyda, poczęli kolejno zajmować ludzie pospolici, bez charakteru i myśli przewodniej w polityce, z którymi niełatwo można się było użyć, bo nie pojmowali i nie dbali o dobro państwa. Słowem, byli to ludzie, u których próżność i chęć wyniesienia się zastępowały szlachetną ambicję. Poczęły się intrygi, trzeba było walczyć na każdym kroku podobnąż bronią, a do tego nie każdy zdolny, zwłaszcza charakter Polaka. Sefer podał się do dymisji z urzędu mistrza ceremonii na dworze sułtańskim, nie otrzymał jej jednak zaraz. Musiał kilkakrotnie podawać prośbę, aż nareszcie sułtan się zgodził, dał mu takową, widząc, że nadwątlone zdrowie potrzebowało wytchnienia. Przy tej sposobności, Sefer basza był zaszczycony niemałym dowodem łaski cesarza; nietylko że otrzymał dymisję z mundurem jenerała dywizji, lecz co bardzo rzadko się zdarza, kazał mu sułtan wypłacać aż do śmierci pełną pensję, taką jaką pobierał podczas zostawania w czynnej służbie. Pensji tej jednak Kościelski nie przyjął. Porzuciwszy służbę, nie zdało się mu dobrem brać dalej pieniądze.

Było to w roku 1871, w którym zaraz po otrzymaniu uwolnienia ze służby tureckiej, wyjechał do Egiptu, i odtąd tam stale przebywa, ciesząc się zaufaniem i względami wicekróla taksamo jak przedtem sułtana. Nie wstąpił jednak do służby egipskiej; sama delikatność nakazywała mu to uczynić — lecz pomimo tego, pomimo że nie przyjął żadnej urzędowej posady, zajmuje on bardzo zaszczytne stanowisko w radzie między ludźmi otaczającymi kedyfa, używając powagi swej na utrzymanie dobrych stosunków między Stambułem a Kairem w granicach zależności od pierwszego, dającej się pogodzić z dobrem stron obu.

Wpływ swój i znaczenie na Wschodzie Sefer basza zawdzięcza głównie swej zręczności, wykształceniu i wyższości swej moralnej nad otaczającą go sferą. Podstawa moralna, na której każdy Polak — czy w domu czy za granicą, na jakiemkolwiek byłby postawiony miejscu czy wielkiem czy małem — powinien jedynie działać tak w życiu prywatnem jak i publicznem, jeśli chce przynieść pożytek sprawie, której służy, nie łatwo dała się utrzymać na Wschodzie, klasycznym kraju intryg, a jednakże różnie się naginając, nigdy o niej Kościelski nie zapomniał, i jej zawdzięcza i swemu charakterowi Polaka, że zdołał na dworze konstantynopolitańskim nie

mnicy przed wrogiem. Wybory nie budzą więc tu żadnego interesu, ale za to inna kwestja jest przedmiotem ogólnego zajęcia, a tą jest kwestja obesłania lub nieobesłania Rady państwa, o tem tu mówią wszędzie i na każdym kroku. Sama ta dyskusja już jest wojną.

Wiele wpływowych osób znajduje, że trzymanie się dalsze biernej polityki jest bezowocnem, żąda więc obesłania Rady państwa, a to głównie w tym celu, aby dać możność wytworzenia siły oporu przeciwko centralistom, którzy coraz więcej plemionom słowiańskim swe rządy czuć dają. Niebezpieczeństwo, jakie grozi Czechom ze strony Niemców, wskazuje im powinność szukania sprzymierzeńców, poczynienia im ustępstw, odstąpienia polityki odrębnej, która ściągała na siebie zarzuty egoizmu. Czesi dziś widzą, iż zamknięcie się w sobie, pamiętanie tylko o sobie jest szkodliwem, dążą więc do stworzenia większości jednego obozu z uciśnionych przez mniejszość. To są dążenia powszechne, i niewątpliwie dzisiejsi zwolennicy nieobesłania Rady państwa odstąpiliby od swego uporu, gdyby mieli pewność, że wchodząc do Rady państwa ułatwią porozumienie się stronnictw anticentralistycznych.

Zjazd federalistów, o jakim mówiły nasze pisma, zebrany po wyborach rozstrzygnie dzisiejsze spory przywódzców czeskich. Trzeba przyznać, że niebaczna uchwała naszego zjazdu poselskiego, przesądzająca wolę przyszłych wybrańców co do obesłania Rady państwa, jakkolwiek nie może obowiązywać przyszłych delegatów, wiele zrobiła złego. Czeskie stronnictwo biernej polityki widzi w tem trudność porozumienia z Polakami. Nieufność do naszych przywódzców jest w ogóle wielką, uważają nas za lojalistów, którzy za lada obietnice rządu zapomną o zobowiązaniach względem sprzymierzeńców. Są to zarzuty niewątpliwie przesadne, wojują niemi wszakże przeciwni obesłaniu. W obronie swej powołują się na przyjęcie ministerjum przez dr. Ziemiałkowskiego. Gdy kraj, mówią oni, wystąpił przeciwko rządowi, jeden z głównych przywódców Galicji wszedł w skład jego, a czy takie lekceważenie opinii własnego kraju może rodzić ufność u pobratymców? Nie chą w tem widzieć wyjątku, bo w przekonaniu ich dr. Ziemiałkowski znalazł nietylko usprawiedliwienie, ale przy wyborach uzyska poparcie wyborców.

Wyjaśnić niewiarę trudno, trzeba ją uznać, a z niewiarą poglądają Czesi na naszych przywódzców; to jeszcze jeden więcej argument, że trzeba nam nowych szukać firm. Na zjazd Czesi zgadzają się, i starać się będą, aby przyszedł do skutku — przedmiotem narad nie będzie kwestja obesłania Rady państwa, bo są z góry pewni, że w tym względzie przedstawienia ich nie znajdą posłuchu, ale raczej na zjeździe będą oni kłaść warunki, pod jakiemi gotowi dać swem wejściem pomoc w Radzie państwa anticentralistom, chodzić więc będzie o ułożenie wspólnych dróg postępowania, o napisanie wspólnego programu działań — wynik zaś tych obrad stanowić będzie o pójściu lub niepójściu do Rady państwa. To trzeba przyznać, że w dzisiejszej chwili Czesi, nawet zwolennicy biernej polityki, dość skłonni są do ustępstw, a my mamy obowiązek w wspólnym interesie z tego korzystać. Czas już pamiętać, że siła centralistów polega jedynie na braku solidarności uciśnionych.

Cholera, jakkolwiek słaba, jest już w Pradze i okolicy.

W Pradze są aż trzy czeskie teatra letnie, a chociaż przedstawienia są prawie jarmarczne, mają powodzenie. Dziwna rzecz, że Lwów nie mógł zdobyć się na jeden letni teatr.

Paryż d. 8. września.

($^1/_0$) Zamierzone połączenie domu Bourbuńskiego, rozerwało koalicję monarchiczną. Bonapartyści, przekonawszy się, że są igraszką swoich sprzymierzeńców, zwracają się przeciwko nim z niesłychaną gwałtownością. *Le Pays* i *l'Ordre* wypowiedziały otwartą wojnę fuzjonistom.

Od zjazdu frohsdorfskiego, stronnictwo cesarskie jęło się umizgać do republikanów umiarkowanych, a dzisiaj chce z nimi zawrzeć sojusz zupełny. Republikanie umiarkowani nie dowierzają bonapartystom, nie chcą się łączyć z nimi; ale za to republikanie skrajni, stronnicy Gambetty, odzywają się głośno, że republika nie jest zamkniętą dla nikogo, i że oni nie będą nieprzyjaciołmi tych ludzi, którzy uznają republikę za wieniec rewolucji francuzkiej. „Myśmy nie zawarli żadnej ugody z bonapartystami — pisze *La Republique française* — bo my wchodzimy w umowę tylko z tymi, którzy uznają naszą zasadę republikańską, zasadę wybieralności urzędów krajowych, a tem samem i najpierwszego urzędu.“

Bonapartyści zaś wystąpili z manifestem zbiorowym, ogłoszonym w *Patriote de la Corse*, który wychodzi w Korsyce, głównem dzisiaj siedlisku napoleonistów. Manifest, będący zarazem gorącą odezwą do republikanów, woła w te słowa: „Wy wszyscy synowie nowej Francji, dzieci naszego społeczeństwa demokratycznego, potomkowie żołnierzy z pod Valmy, Marengo, Austerlic, Jeny, wy, coście żyli pod rządami, które zaprzeczały prawo boskie; wy szczególnie, obrońcy prawa powszechnego, ściśnijcie szeregi, zapomnijcie różnicy waszych przekonań, zapomnijcie co was rozdziela; bo oto nadeszła godzina prawdziwej walki politycznej, a waszą powinnością stanąć w obronie prawa narodowego. Dzisiaj tak samo jak w roku 1815, mamy białych i błękitnych. My będziemy walczyli w jednych szeregach pospołu z przyjaciółmi demokracji. Podajemy dłoń synom nowego świata, który usiłują wywrócić; bo wiemy, że zwycięzkie działa jenerała Bonapartego zaryczały po raz pierwszy, szarpiąc w kawałki rojalistów na schodach kościoła św. Rocha.“

Ten manifest zelektryzował republikanów. Przeczytałem go na głos w pewnem kółku zagorzałych stronników Gambetty, — mimowoli wykrzyknęli: „Niech żyje jenerał Bonaparte! — Dajcie nam takich ludzi, którzyby wykartaczowali rojalistów i jezuitów!“

Aż ciarki przeszły mi po ciele, na ten okrzyk. Niechaj jeszcze wyjdzie kilka podobnych odezw ze strony bonapartystów, a wszyscy republikanie rzucą się im w objęcia i będą mordowali swoich przeciwników, aż po niejakim czasie, książę Napoleon, albo cesarzewicz weźmie całą Francję za łeb.

Rojaliści tracą głowę wobec rewolucyjnej postawy, przybranej przez bonapartystów. Minister spraw wewnętrznych, jak donosi *Journal des Debats*, wydał poufny okólnik do prefektów, zalecając im, aby okazywali mniej gorliwości w swojej służbie, bo zanadto kompromitują rząd.

Powiadają, że nawet książę de Broglie widzi się w konieczności przechylić się nieco na stronę republikanów. Wchodził w układy z Dufaurem i z Kazimierzem Périer, obiecując, że nie będzie się sprzeciwiał przedłużeniu władzy prezydenckiej Mac-Mahonowi, jeśli tylko środek lewy będzie trzymał z rządem. Dufaure i Périer nie zgodzili się na propozycję księcia de Broglie, który przewiduje, że po usunięciu się bonapartystów z koalicji monarchicznej, nie zdoła utrzymać się przy sterze rządu. Dufaure i Perier otrzymawszy hasło od Thiersa, obstają za rozwiązaniem teraźniejszej Izby, której mandat kończy się z dniem wyjścia Prusaków z Francji.

Thiers w powrocie ze Szwajcarji nie uda się do Nancy, gdzie na jego przyjęcie robiono świetne przygotowania. Były prezydent republiki niechce drażnić rojalistów, którzy i tak już są zajadli na niego za manifestacje, jakie odbiera od Francuzów i od Szwajcarów. Książę de Broglie, dbający o bezpieczeństwo Francji, otoczył Thiersa tajemnymi ajentami, którzy śledzą każdy krok jego.

Na radzie ministrów postanowiono ogłosić Algierję w stanie oblężenia. Jenerał Chanzy, gubernator tej kolonii, zgodził się na użycie surowych środków względem Arabów, którzy na nowo się burzą, podpalając lasy rządowe. Z tego powodu niektóre dzienniki odzywają się, że należy wytępić Arabów, nieczułych na dobrodziejstwa cywilizacji europejskiej. Stosunek Francuzów do Algierji jest taki sam, jak Niemców do Słowian. I tu słyszymy wołania, że Słowianie są nieczuli na dobrodziejstwa kultury niemieckiej...

Głoszą, że ksiądz Dupanloup, biskup orleański ma wkrótce otrzymać kapelusz kardynalski. Druga wiadomość, mniej zasługująca na wiarę, obiega tutaj, że papież ma przybyć do Paryża na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod kościoł na wzgórzu Montmartre.

Nasza młodzież studencka dość licznie przybywa do Paryża na ukończenie kursów uniwersyteckich. Prawie wszyscy pochodzą z Kongresówki, a dotąd za paszportami moskiewskiemi pobierali nauki w Szwajcarji, na uniwersytecie zurychskim. Są to dziarskie chłopcy, tylko swoją powierzchownością nieco przypominają studentów niemieckich. Wszakże spodziewamy się, że się otrzęsą z obcych naleciałości i wrócą do zwyczajów czysto polskich.

Przegląd polityczny.

Dzienniki berlińskie łamią sobie głowę nad tem, czy na powitanie króla włoskiego, który stanowczo dnia 22. b. m. przybędzie do Berlina, zjedzie ze swego ustronia wiejskiego ks. Bismark. Dotychczas bowiem przyjazd jego nie został zapowiedzianym, a wobec tego, że królowi towarzyszy prezes ministrów Minghetti i minister spraw zagr. hr. Visconti-Venosta, wydaje się niezbędnym. Dotychczas objawił on swoje zdanie o doniosłości zjazdu w następującym artykule swego przybocznego organu, *Preuss. Volksblatt*: „Chcemy zaznaczyć, że spodziewane spotkanie się ministrów, może mieć jedynie wymianę uwag politycznych na celu, jakoteż umowę na przyszłe, możebne wypadki; nigdy zaś nie należy sądzić, że przyniesie ono w rezultacie bezpośrednim zawarcie przymierza z Włochami. Ubieganie się za przymierzami nie należy do właściwości polityki ks. Bismarka (a książka Lamarmory? p. r.) Niemcy pragną zachować pokój ze wszystkiemi mocarstwami i w utrzymaniu powszechnego pokoju świata widzą najwyższy cel swoich dążeń. Bezpośredniego przymierza z Włochami nie wymaga obecne położenie świata, ani interes Niemców. Gdyby ambicja Watykanu i szowinizm narodu francuzkiego występowały w coraz groźniejszej postaci, przyglądałyby się Niemcy wypadkom z właściwym sobie spokojem, tem bardziej, że w każdym razie liczyć mogą na rząd sobie zaprzyjaźniony, o którego uprzedzającej rzetelności w każdej rachubie politycznej wątpić byłoby niewdzięcznością.“ Ton ks. Bismarka jest o wiele polityczniejszym od języka *Nord. Allg. Ztg.*, która traktuje króla Wiktora Emanuela z pewnem lekceważeniem. I my czytaliśmy rzuconą przed kilku dniami w *Nazione* myśl przymierza, z pewnem niedowierzaniem, azali takowe zaraz mogłoby się nawiązać; podróż jednak toruje mu drogę, a rozmowy, jakie odbędą obadwaj ministrowie spraw zagranicznych, ułożą podstawy przymierza na przyszłe ewentualności.

Provinzial Corr. świeżo znowu zapowiada przyjazd cesarza niemieckiego do Wiednia dnia 15. października.

Myśl fuzji została prawie pogrzebaną we Francji, a natomiast plan przedłużenia władzy Mac-Mahona na dalszych 5 lat znajduje odgłos we wszystkich obozach; wszystkie bowiem stronnictwa, uważając ten termin za rodzaj politycznego rozejmu, obiecują sobie korzystać z czasu, hojnie im udzielonego i przygotowywać umysły. Jako bezpośredni powód zaniechania planów restauracyjnych, na teraz uważać należy niewątpliwie podróż króla włoskiego i opór hr. Chamborda przed przyjęciem konstytucji z rąk Zgromadzenia narodowego.

Książę Broglie zamyśla o nowym zamachu na prawa konstytucyjne ludu. Ponieważ deputowani Zgromadzenia narodowego co chwila wymierają (obecnie opróżnionych jest krzeseł 13, gdyż w tych dniach zmarli znowu bar. Laurenceau, z prawego centrum, i Henryk Monier, umiarkowany republikanin), a w miejsce ich wybiera ludność wyłącznie republikanów, i to najczęściej radykalnych, przeto powziął rząd zamiar, aby w tych tylko departamentach rozpisywać nadal nowe wybory, gdzie wakują dwa krzesła. Znaczy to tyle, co odebrać ludowi prawo wyborcze, bo jakże rzadko się zdarza, aby w jednym i tymże samym departamencie aż dwóch deputowanych naraz umarło! Wszystkie dzienniki, a nawet *Journal des Debats* mimo przejścia na stronę rządu, oburzone są tym zamachem na prawa ludu.

We francuzkich kołach klerykalnych zamierzono odbyć d. 20. b. m. jako w rocznicę zajęcia Rzymu przez wojska włoskie, pielgrzymkę do Mont Saint Michel. Rząd włoski protestował przeciw temu wobec rządu wersalskiego, a w skutku tego władze francuzkie zażądały odłożenia odpustu na inny dzień.

Upadek Salmerona był nieochybnym. Sam on to wiedział, że w sprawie użycia kodeksu na buntowników i dezerterów, nie miał opinii publicznej po swojej stronie. Owszem nietylko niżsi oficerowie, wysyłani dla zorganizowania batalionów do Katalonii, nie chcieli się tam udawać, niemając w rękach prawa karania śmiercią buntów, powtarzających się nieustannie w szeregach, ale nawet najwyżsi jenerałowie, jak Mackenna, Moriones i inni podali się do dymisji, jeżeli kodeks wojskowy nie będzie wykonanym w całej surowości. Wobec wszczynającej się między starszyzną powszechnej agitacji przeciw upornemu prezesowi rządu, wobec oświadczenia się nawet ministrów za słusznem żądaniem oficerów, i zbiegowisk ludu, domagających się kary na buntowników, ustąpił niezłomny w swych zasadach Salmeron, ustępując miejsca Castelarowi, który z energią poczyna się brać do rzeczy, jak świadczą najnowsze doniesienia w telegramie z d. 9. b. m. zawarte:

Madryt 9. września. Castelar odczytał w kortezach projekt ustawy, która go upoważnia do nadzwyczajnych kroków w prowincjach, zagrożonych przez karlistów albo przez nich najechanych. Następnie żąda ministerjum upoważnienia do zwołania całej rezerwy i zaciągnięcia pożyczki 200 milionów pesetas (franków) na cele wojenne. Wreszcie wniosek ustawy żąda, aby młodzi ludzie, niestawiający się do rezerwy, karani byli grzywną 5000 pesetas bez względu na dalsze kroki sądowe, i wydania ich z zagranicy władzom hiszpańskim. Kortezy uchwaliły jednogłośnie nagłość tych wniosków i naznaczyły na jutro obrady nad niemi. Stawiło się już przeszło 30.000 młodych ludzi do rezerwy. Dziś odbywały się rewizje i aresztowania w skutku wykrycia spisku, mającego na celu utworzenie bandy karlistów w okolicy Madrytu.

Karliści poczynają istotnie kokietować z „nieprzejednanymi“. Zawiązują z nimi stosunki w Barcelonie i wysłali nawet ajentów do Kartageny, którą coś za platonicznie oblega od miesiąca jen. Martinez Campos. Gdyby Castelarowi nie udało się zgnieść w zarodzie nawiązującego się przymierza obu tych żywiołów, będących zgubą kraju, mielibyśmy niebawem nową, groźniejszą edycję powstania na Południu.

Kongres genewski pokoju i wolności zamknięty został d. 9. b. m. sprawozdaniem Laurenta, który skreślił przebieg historyczny działania i zastosowania prawa federacji. Rozprawy toczyły się bardzo żywo. Internacjonał miał tegoż dnia o godz. 2. po poł. posiedzenie członków swoich, a o 8. wieczór publiczne posiedzenie, aby robotnicy zszedłszy z roboty, mogli powiększyć liczbę słuchaczy. Na otwarciu jego d. 8. b. m. było obecnych 34 delegatów z Anglii, Francji, Austrji, Węgier, Włoch, Belgii, Holandji i Szwajcarji. Marx, Engels i rada naczelna nowojorska (stronnicy Marxa) nie byli obecni. Przewodniczącym kongresu wybrany został John Duparc. Stronnictwo Bakunina (narodowe) wysłało na zgromadzenie L'Abélego z propozycjami pośrednictwa. Przyjęto go przychylnie, i powołano na drugiego wiceprezesa kongresu.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— **Wyjaśnienie** panu A. J. O. Rogoszowi: co jest *Erpressung*, co kradzież, co oszustwo, a co jest gorszem i dla mężczyzny haniebniejszem jeszcze od tych zbrodni zarobkowaniem? W pozawczorajszym *Dzienniku Polskim* zawiadomił pan A. J. O. Rogosz, główny redaktor i właściciel *Dziennika Polskiego*, że *Gazecie Narodowej* wytoczył proces o *Erpressung* z powodu, iż groziła mu opowiedzeniem różnych spraw jego żywota jeżli będzie dalej wykrywał nadużycia przy kolejach galicyjskich! A w podaniu do sądu, które wydrukował, cytuje inkryminowany ustęp z *Gazety*, mówiący, że jeżeli *Dziennik Polski* będzie dalej napadał na *Gazetę Narodową*, nazywał ją przedajną, a siaką, a owaką, to *Gazeta Narodowa* odeprze te napaści opowiedzeniem spraw żywota pana A. J. O. Rogosza. Ta sprzeczność między treścią skargi a przytoczonym jako inkryminowany ustępem z *Gazety*, na którym niby skarga oparta, pochodzi albo z niewiadomości, albo jest prostą fintą dla obałamucenia nie sądu, bo ten w rzecz głębiej wgląda, lecz czytelników *Dz. Polskiego*, podobną fintą jak cytat z *Gazety Narodowej* w innym artykule *Dziennika*, nietylko w przytocznikach podany, ale nawet z poręczeniem, że dosłownie wzięty jest z *Gazety*, a jednak zupełnie zmyślony, jak to na czele *Gazety* dzisiejszej wytknęliśmy. W razie pierwszym jeźli p. A. J. O. Rogosz nie wie nawet co jest *Erpressung*, przez dziennikarza popełniane, to mu rzecz wyjaśnimy, nie w rozumowanych teorjach, lecz na przykładach.

P r z y k ł a d p i e r w s z y. Jeżeliby dziennikarz i wydawca żądał od jakiejś instytucji finansowej, n. p. od banku hipotecznego, daleko wyższej zapłaty za inseraty niż jest taryfą dla wszystkich oznaczona, a po odmowie, odtrzymanej od banku hipotecznego, pisał w swym dzienniku napaście namiętne na ten bank, potęgował te napaście, aż w końcu znękany temi ciągłemi napaściami bank musiałby się skłonić do żądań dziennikarza, zapłacił co wymaga, i tym sposobem okupił sobie nie tylko zaniechanie napaści, ale i reklamy: to takie ohydne postępowanie podobnego charakteru wydawcy dziennika byłoby *Erpressung*.

W y k ł a d d r u g i. Jeżeliby tworzył się inny nowy bank w miejscu, np. bank kredytowy, a dziennik napadał na niego, podkopywał jego byt nim się jeszcze urodził, oszustami robił założycieli, i to ciągle a ciągle powtarzał, ażby w końcu wydawcy gardło zapchano i ten wtedy zupełnie zaprzestał przeciw temu bankowi pisać a nawet reklamy mu robił: to wtedy panie A. J. O. Rogoszu, byłoby to *Erpressung*.

P r z y k ł a d t r z e c i. Jeżeliby w jakiem mieście istniały tylko dwa dzienniki, i wydawca jednego dziennika słyszał zawsze od niektórych instytucji finansowych, od wielkich przemysłowców, od kupców bogatszych, zarzuty, iż im więcej liczy za ogłoszenia jak drugi dziennik, gdyby dalej wydawca pierwszego dziennika przemyśliwał ciągle jakby jeszcze więcej obdzierać można instytucje finansowe itp., aż w końcu wpadłby na koncept porozumiewania się z właścicielem drugiego dziennika, dla ułożenia w porozumieniu z nim tego rozboju, ten drugi zaś właściciel z oburzeniem propozycję obrzydliwą odrzuciłby, to panie A. J. O. Rogoszu byłoby to u s i ł o w a n e m *Erpressung* ze strony pierwszego wydawcy, a ze strony drugiego będzie podobno postępowaniem uczciwem. (C. d. n.)

— Cholera występuje coraz silniej. Wczoraj było kilka wypadków bardzo groźnych. Umiera już więcej osób z inteligencji. Stan zdrowia w mieście nie jest pomyślnym, gdyż od 1. bm. do 12. umarło na cholerę 78 osób, na cholerynę 6, na ospę 6, na inne słabości 10. Wzywamy magistrat do przedsięwzięcia najdokładniejszej desinfekcji i przestrzegania przepisów sanitarnych. Sprzedaż niedojrzałych owoców odbywa się na wielką skalę, dzielnice przez żydów zamieszkałe są niedostatecznie a niektóre nawet wcale nieodwietrzane.

— W zakładzie naukowym pani Julii Selingerowej rozpocznie się kurs dnia 15. b. m.

— Olbrzymie żółte plakaty z drzeworytem wyobrażającym wyścigi konne, porozlepiane po rogach ulic naszych, zapraszają na międzynarodowe wyścigi konne, które się odbyć mają w Wiedniu dnia 21. i 23. września. Galicyjscy sporstmeni wezmą w nich żywy udział.

— P. Fiszer, artysta sceny lwowskiej, uprasza nas o sprostowanie wiadomości podanej w *Dzienniku Poznańskim*, jakoby on miał być redaktorem *Dzwonka teatralnego*. Odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą tego pisma jest p. F. Twardowski.

— Na stacji kolei żelaznej w Chyrowie znaleziono w środę w wagonie torbę podróżną z rzeczami i kilkoma losami tureckiej pożyczki. Rzeczy te pozostają obecnie według *Gaz. Lw.* w sądzie powiatowym w Cieszanowie.

— Dnia 31. sierpnia umarł w Falkenbergu powiatu birczańskiego, dyecezji przemyskiej, kapelan lokalny obrządku łac. ks. Leon Tyczyński, przeżywszy lat 64, z tych w stanie duchownym 43.

— C. k. administracja podatków we Lwowie przypomina, że fasje czynszowe z roku 1873, do których przedłożenia termin z końcem sierpnia już upłynął, mają być celem wymiaru podatku domowo-czynszowego na rok 1874 natychmiast w protokole podawczym c. k. administracji podatków (przy ulicy Ormiańskiej wyższej pod l. 144 m. II. piętro) złożone, w przeciwnym razie takowe w drodze kary ściągane, lub z urzędu

---

jedną reformę cywilizacyjną przeprowadzić. Gdyby nic innego nie zrobił jak tylko to, iż się przyczynił do obudzenia poczucia godności osobistej w urzędnikach pałacowych, to jużby zasługiwał na pamięć o nim długotrwałą.

Jeszcze słów parę, a będzie koniec. Jednocześnie z Kościelskim przebywał na Wschodzie Sadyk basza. Nie potrzeba słów wielu, aby skreślić różnicę między tymi ludźmi. O ile pierwszy mając na celu sprawę, której służył, umiał ją uczciwie godzić z własnym interesem, a gdy tego potrzeba było, interes swój dla niej poświęcić: o tyle drugi w każdej rzeczy, jaką przeprowadzał po wojnie krymskiej, pod pretekstem tejże sprawy miał przedewszystkiem jedynie tylko siebie na względzie. Zanadto jednak wielką była sława Sadyka, nabyta poprzedniemi laty, zanadto też bolesnem jest dla serca czystego podejrzywać fałsz i zepsucie w człowieku, któregoby się ciągle chciało widzieć bez skazy, by miał Sefer odrazu za lada wskazówką zrywać z nim stosunki. Zresztą na żaden sposób nie mogąc się domyśleć, dokąd zajdzie Sadyk, nie występował przeciw niemu Sefer i nie paraliżował znaczenia jego; a jeśli dostrzegał nie jedno w postępowaniu jego co się nie dawało pogodzić z obowiązkami Polaka, który się poświęcił służbie ojczystej, przypisywał to raczej wadom charakteru, błędom człowieka już w wieku, skołatanego życiem wygnańczem, niżeli egoizmowi brudnemu, będącemu, jak się okazało, treścią duszy jego. Gdy Czajkowski nareszcie postanowił zrzucić maskę, umyślił wprzód ubarwić krok, jaki zamierzał uczynić, pozorem wyrozumowanej konieczności politycznej, próbując zarazem, czyby się nie udało innych pociągnąć w swe ślady. Zdradę swą chciał tym sposobem pokryć niejako powagą zdania zbiorowego. Do jednego z pierwszych udał się w tej mierze do Sefera, oględnie uchylając zasłonę pokrywającą zamiar ostateczny — i piękną pozostanie na zawsze odpowiedź, jaką od niego odebrał. Dziś Czajkowski wzgardzony od swoich, również jak od Moskwy, w odosobnieniu zupełnem dokończa resztek żywota w niesławie, gdy tymczasem Kościelski, szczycąc się szacunkiem nawet nieprzyjaciół, może jeszcze piękną odegrać rolę w świętej sprawie ojczyzny, której się nie wyrzekł dlatego, że nieszczęśliwa, a do służenia której posiada dzisiaj więcej niż kiedykolwiek środków. Nie wątpimy też, że go teraz czynniejszym zobaczymy w pracy i w służbie dla Polski!

Z dziennika podróży inżyniera-technologa.

Wypadało mi zatrzymać się parę dni we dworze Chork...ckim u zacnych ze wszech miar obywateli, państwa Łuk......czów. Dwór państwa Łuk....czów położony w prześlicznej okolicy o milę od Krosna, jest typem prawdziwie polskiego dworu, do którego z różnych stron zaglądają goście, boć znają gospodarzy z staropolskiego sposobu myślenia, jakie streściło się w wyrażeniu: „Gość w dom, Bóg w dom.“ Nie dziw więc, że i ja zastałem przy wieczerzy dosyć liczne grono osób, a między innymi starego weterana z lat dawnych, p. Cięg...icza, z którym po wieczerzy wszczęliśmy pogadankę, biorąc za przedmiot lata minione!

Pan Cięg...wicz opowiedział mi między innemi następną swoją przygodę — a że zabawna i charakterystyczna — więc chcę się podzielić takową z czytelnikami.

W roku 1848 musiałem uchodzić z kraju — słowa p. C. — a chcąc się przedrzeć do Węgier, zdążałem ku granicy węgierskiej. Za mną w ślad biegły listy gończe, z dokładnym czy niedokładnym — tego nie pomnę — rysopisem mojej osoby. Blisko granicy węgierskiej, kędy szedł mój trakt, rozłożone już były wojska moskiewskie, wypoczywające w marszu, trudno więc było przedrzeć się przez rozłożoną linię, aby nie być zatrzymanym, a znów cofać się i obierać inną drogę, także było mi nie na rękę, gdyż za mną były tuż tuż listy gończe. Postanowiłem więc zaczekać, to jest: ukryć się na jakiś czas w pierwszym dworze, jaki był najbliższy. Wypytuję się tedy o dwory okoliczne. Pokazało się, że w pobliżu mieszkał mój znajomy, prosto więc do niego, — lecz tu nowe trudności, obywatel bowiem był także *politisch stark verdächtig* wobec rządu.

Wpada tedy na taki koncept mój obywatel: „Jedź przyjacielu do mego sąsiada, tam jest kwatera jeneralicji moskiewskiej, dwór pełny oficerów sztabowych, między nimi więc będziesz najbezpieczniejszy.“ — Jak poradził, tak zrobiłem, i pojechałem z listem polecającym mnie sąsiadowi — a do tegoż zajechawszy, po wymianie między nami słów kilku na osobności, wprowadził mnie sąsiad do salonu, gdzie siedziało przy wieczerzy kilkunastu oficerów moskiewskich różnej broni, przedstawiając mnie tymże jako swego bliskiego krewnego.

Jak przewidział mój obywatel, tak się też stało, byłem tu zupełnie bezpieczny, pośród sztabu moskiewskiego.

Tego samego wieczoru, ubawiłem się zaraz brakiem wiedzy i przechwałkami oficerów moskiewskich. Rozmawialiśmy przy winie o wielkich mężach rozmaitych narodów, a że było w towarzystwie także kilku Niemców, więc ci chwalili swoich, my Polacy swoich a Moskale swoich. W zmięszanych tych wywodach, obiły się o me uszy, między innemi, takie nazwiska: Keplera, Kopernika, Newtona, Śniadeckich; wreszcie Bakona Werulamskiego, Arystotelesa, Gebera, to znów sięgnięto do szkoły Aleksandryjskiej — aż wreszcie ogólna rozmowa przeszła na mechanikę. Rozmawiano tedy o rozmaitych przyrządach i budowach, sięgających w dziedzinę mechaniki, i unoszono się w ogólnikach nad ówczesnym postępem tej gałęzi wiedzy i jej zastosowaniem.

— Ot, to wszystko nic — zawołał jeden pułkownik moskiewski, — ja miałem w moich dobrach młynarza Rosjanina, który mi zbudował młyn, nieporuszany ani wodą, ani wiatrem, ani parą...

— Więc może końmi — przerwałem — lub siłą ludzką!

— Ale gdzie tam, niczem. Sam mleł bez żadnej pomocy i bez przerwy.

Zdziwieni koledzy Moskale spojrzeli na pana pułkownika z niedowierzaniem, innych, a szczególniej mnie zebrał śmiech pusty. Śmiać się jednak było dla mnie nie bardzo bezpiecznie, tem bardziej, że sam pan pułkownik zaczął poznawać z twarzy słuchaczy, iż się daleko posunął ze swym Moskalem mechanikiem.

Niemogłem się jednak powstrzymać od zrobienia uwagi:

— Więc pański młynarz Moskal wynalazł zapewne to, czego dotąd żaden z rozmaitych uczonych świata, kuszących się coś podobnego wynaleźć, nie wynalazł — słowem: pański ziomek wynalazł *perpetuum mobile*!

— A tak... wynalazł — i spojrzał groźnie na mnie, zapewne dostrzegł coś na mej twarzy, co się mu nie podobało, tembardziej, że po tem mojem zadziwieniu nad wynalazkiem *perpetuum mobile*, i zastosowaniu tegoż w młynie w dobrach pana pułkownika, poczęły się objawiać na twarzach towarzystwa wyraźniejsze chęci wyśmiania pana pułkownika wraz z jego młynarzem.

Niechciałem sobie jednak narazić pułkownika i postanowiłem mu przyjść w pomoc:

— Bez zaprzeczenia było to *perpetuum mobile*, lecz w swoim rodzaju, gdyż jak panowie wiecie, według najnowszego filozoficznego wywodu pewnego uczonego niemieckiego, nazwiska niepomnę, dzieli się *perpetuum mobile* na kilka gatunków, między innemi: na jeden gatunek c z a s o w e g o *perpetuum mobile*! a jako przykład, mamy zegar, jaki panowie na ścianie widzicie.

Ten zegar poruszany t y l k o wagami, zdaje się niebyć niczem poruszany, gdyż nie widać aby wagi się poruszały, które jak wiadomo, wprawiają w ruch cały przyrząd zegarowy, i zdaje się, że zegar niczem nie jest poruszany. W ten sposób i młyn pana pułkownika poruszać mogły wagi.

— Da, da, da! wagi! wagi! rzecze uradowany pułkownik — wagi!

Odtąd był pułkownik moim przyjacielem, a rozsądniejsi śmiali się w duchu, z całego młynu z wagami, i z pułkownika, wraz z jego ziomkiem wynalazcą.

Krynica d. 26. sierpnia 1873.

Bronisław Lebab.

na koszt właściciela dotyczącego sporządzone będą.

— Na restaurację figury bł. św. Jana z Dukli złożyli w Administracji *Gazety Narodowej* pp. Penther 10 zł. Leonida Czerkawska 1 zł. Na ręce ks. kustosza Szaflarskiego: Pp. Sylwester Janowski 1 zł. Julia Sułkowska 2 zł. Antoni N. N. 3 zł. NN. obligację na 50 zł. nr. 2682 bez kuponów. J. K. 10 zł. Franciszka Torubińska 1 zł. N. N. 1 zł. Dr. Robert i Emilia Czajkowscy 4 zł. Teodor Lallicz 1 zł.

— **Ogłoszenie**. Wpisy do miejskiej szkoły przemysłowej i handlowej odbywać się będą w kancelarji dyrekcji szkoły realnej (w ratuszu na 2 piętrze) w niedzielę od 10 do 1 w południe, a w dnie powszednie od 6 do 7 wieczorem. Program nauk zostanie w swoim czasie uczniom obwieszczony.

Z dyrekcji m. szkoły przemysłowej i handlowej We Lwowie d. 10. września 1873.

— **Mianowania**. Minister sprawiedliwości nadał posadę adjunkta sądu krajowego w Czerniowcach Adolfowi Hailigowi adjunktowi sądu pow. w Kimpolundze, pozwolił zaś Henrykowi La Renondiere Kriegsfeldowi adjunktowi sądu pow. w Dornie przesiedlić się na własną jego prośbę i w tym samym charakterze do Kimpolungi.

Minister sprawiedliwości mianował następujących auskultantów adjunktami sądów powiatowych na Bukowinie: Józefa Flascha w Dornie, Juliusza Brzenka w Serecie, Teoktysta Tomaszczuka w Radowcach, Jerzego Isseczeskula w Kimpolundze, Jakóba Nukiego w Sadagórze.

Minister spraw wewnętrznych mianował adjunkta budowniczego Andrzeja Kukurudzę, inżynierem dla państwowej służby budowniczej w Galicji.

Wyższy sąd krajowy mianował nadzorcę więźniów I. klasy w domu karnym w Wiśniczu, Antoniego Chmielewskiego nadzorcą więzień przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnopolu.

— **Ogłoszenie**. Wpisy słuchaczów zwyczajnych i nadzwyczajnych do c. k. akademii technicznej we Lwowie, odbywać się będą od 1. do 8. października rb. w kancelarji rektoratu.

Jako słuchacze zwyczajni mogą być przyjęci:

a) kandydaci, którzy w szkole średniej uzyskali świadectwo dojrzałości, przyczem abiturjenci gimnazjów mają udowodnić wprawę w rysunkach geometrycznych i z wolnej ręki;

b) słuchacze zwyczajni równorzędnych instytutów technicznych, przenoszący się do akademii technicznej.

Jako słuchacze nadzwyczajni mogą być przyjęci wszyscy, którzy nie posiadają kwalifikacji wymaganej od słuchaczów zwyczajnych, albo chcą uczęszczać tylko na niektóre wykłady; wszelako od kandydata na słuchacza nadzwyczajnego wymaga się dowodu ukończonego roku 18go i tych wiadomości przygotowawczych, które są potrzebne do zrozumienia wybranych przezeń wykładów.

Gości dopuszcza się na wykłady w akademii technicznej tylko wyjątkowo za zezwoleniem rektora.

Za uczęszczanie na wykłady opłaca się taksę immatrykulacyjną i czesne.

Taksa imatrykulacyjna wynosi 5 złr. w. a. i uiszcza się przy pierwszym wstępie do akademii technicznej, jako też przy wstępie powtórnym po rocznej lub dłuższej przerwie studjów.

Czesne wynosi dla każdego słuchacza zwyczajnego 15 złr. w. a. na półrocze i uiszcza się przy wpisie.

Słuchacze nadzwyczajni i goście płacą na półrocze tyle złotych a. w. czesnego, ile wynosi liczba godzin wykładów w tygodniu, na które się zapisali; przyczem dwie godziny ćwiczeń lub rysunków liczy się za jednę godziną wykładu. Atoli czesne słuchacza nadzwyczajnego i gościa nie powinno przewyższać 15 złr. a. w.

Za użytkowanie laboratorjum uiszcza się taksę 15 złr. a. w. na półrocze.

Dokładniejszych informacji zasięgnąć można z programu c. k. akademii technicznej na rok 1873/4.

Z rektoratu c. k. akademii technicznej.
We Lwowie dnia 10. września 1873.

— **Podwołoczyska** dnia 10. września. *Dziennik Polski* dzisiejszy doniósł w kronice swej z Podwołoczysk, iż z niewiadomej przyczyny zgorzało 6 zabudowań. Rzecz ma się jednak inaczej. O godzinie 8 wieczór nawidziła nasze pogranicze straszna burza a później ulewny deszcz połączony z piorunami, z których jeden uderzył w stodolę gospodarza Szczura i w okamgnieniu ogarnął całą zagrodę ze sprzętem zboża, z pola dniem przed pożarem zwiezionego. Widząc łunę p. naczelnik kolejowy Dworzak wysłał sikawki z przyrządami do gaszenia wraz z całym personalem kolejowym na miejsce pożaru. Ci zostali na wstępie przywitani drągami, widłami i kułakami wymierzanemi przez wójta na czele chłopów uzbrojonych, którymi dowodził znany opryszek Kuczma, gość w domu a stały mieszkaniec kryminału. Bijąc, krzyczeli chłopi, aby nie gasić tego co „Hospod' Boh zapalił zabijając dit'ka". Walka trwałaby dłużej, gdyby nie pomysł kierującego sikawką, który skierował w massy uzbrojone prąd i pozlewał ich potężnie, tak że się porozbiegali i utrzeźwili. Cała starszyzna gminna była jak najgorzej pijaną.

Niezważając na ataki ze strony chłopów robotnicy kolejowi rzucili się energicznie do ratowania, przywodząc do opamiętania pijane masy.

Gmina Zadnieszówka na 500 domów nie posiada ani jednej konewki na wodę lub beczki ani haka ani żadnego przyrządu ratunkowego. Kościoła lub cerkwi na dwie mile nie zobaczysz, ale karczem w samej Zadnieszówce jest 30, mówię trzydzieści.

Wobec takiego stanu rzeczy, za największy poczytujemy sobie obowiązek podziękować najprzód p. Dworzakowi naczelnikowi kolejowemu w Podwołoczyskach, iż pospieszył z ratunkiem, gdyż kto wie, czy cała wieś nie byłaby się do szczętu spaliła, a tak ograniczyło się na jednej szopie i stodole. Ocalały nadto 3 wielkich rozmiarów stogi ze zbożem i na około wszystkie domki, a nie jak korespondent *Dziennika Polskiego* doniósł, że sześć się do szczętu spaliło? Potem dziękować należy p. Panasiewiczowi za umiejętne kierowanie sikawką oraz energicznem zachęcaniem do ratunku. On to do 12. godz. w nocy niezmordowanie z żandarmem Zukiem do samego końca pożaru z narażeniem się na ciosy chłopów bronił rozszerzenia się pożaru i gdyby nie p. Panasiewicz oraz wspomniany żandarm Zuk, to kto wie do czegoby rozpasany żywioł był doprowadził. Panom tym składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie i uznanie. Przy tym wypadku rannych jest jeden budnik nazwiskiem Boroń, którego chłopi zbili, i wachmistrz od żandarmerji. Oczekujemy komisji ze Skałatu aby rzecz zbadała a winowajców ukarała. W imieniu gminy *Jan Wawryk* kowal.

— **Z Izby sądowej.** (C.d.) Pani Emilja Zwierzchowska, wychowanica Fuchsów, wyszła z ich domu w r. 1864, potem bawiła u nich znowu od r. 1867 do 1870. Pamięta dobrze Fuchsową jeszcze z dziecinnych lat. Matka jej — przybrana — była pijaczką, awanturnicą, ojciec — Fuchs — starał się wszelkiemi sposobami wpłynąć na jej poprawę. Cierpliwość jego nie miała granic. Fuchsowa zaniedbywała całe gospodarstwo, myśląc tylko o upiciu się. Mąż odszukiwał ją nieraz, pijaną śpiącą po kurytarzach. Świadek zeznaje, iż żona obwinionego cierpiała na słabość św. Walentego, szczególnie się objawiającą w stanie pijanym. Słabość ta objawiała się kurczami, konwulsyjnem drganiem ciała i pianą z ust toczoną. Nieboszczka nosiła wiele igieł przy sobie, mogło zatem zakłócie być przypadkowem. Miała ona dwakroć zamiar odebrania sobie życia. Odgrażała się często i wykrzykiwała przed ludźmi wystawiając męża swego w najgorszem świetle.

Zastępca prokur. Dlaczego pani mając obowiązki wdzięczności ku Fuchsowi, wiedząc o jego uwięzieniu nie odwiedziłaś go dotąd?

Zwierzchowska. Zdałam się na boską wolę, wiedziałam, że on niewinny a i mąż mój był tego samego zdania.

Zastępca prokuratora wnosi o zaprzysiężenie świadka. Stało się.

Dr. Wajgiel, jako rzeczoznawca zabiera głos. Orzeczenie jego było następujące: „Bezpośrednią przyczyną śmierci jest paraliż serca. Uniemożliwienie ruchów przez to nastąpiło, że w osierdzie, w jamy tegoż, wystąpiła znaczna ilość krwi. Ilość ta wynosiła 9 łutów, to jest 5 uncji. Była ona dostateczną do sparaliżowania. Przyczyna była jasną, gdyż znaleźliśmy w ścianie serca otwór, przez który znaczna ilość krwi wystąpić musiała. Ilość krwi znalezionej w osierdziu wystąpiła w przeciągu trzech minut. Przedtem podaliśmy piętnaście minut, jednakże po zrobieniu stosownych doświadczeń, przekonaliśmy się, że dwie minuty wystarczą. Otwór spowodowany został, jak wiadomo, za pomocą ostrza igły. Powstał on w ten sposób, iż igła nie dochodziła do ściany serca, lecz tkwiła po nad nią o dwie linje, tak że w skutek ściągania się zbliżało się zawsze do igły i na niej się darło. Od czasu pierwszego zadarcia aż do zupełnego wystąpienia krwi, mogło kilkanaście minut upłynąć aż do trzydziestu, nad trzydzieści minut powiedzieć nie można, i to w tym wypadku, jeżeli zadarcie główne nie było pierwszem. Ażeby igła wprost w pionowym kierunku ku głównej osi ciała była wetkniętą, potrzeba nie tyle siły jak przezorności. W skutek doświadczeń przez nas robionych przekonaliśmy się, że trzeba ostrożnie, powoli i jednostajnie takie pchnięcie wbić, aby igła nie zmieniła kierunku i nie poszła ukośnie.

R. Mogilnicki. Jak się panu zdaje, wobec rezultatów końcowej rozprawy, czy obca ręka wetknęła igłę, czy stało się to przypadkowo, czy też zostało morderstwo dokonane własną jej ręką?

Dr. Wajgiel. Co do przypadku. Igła mogła przypadkowo wniknąć, przez siłę, która działała zewnątrz, na klatkę piersiową np. upadnięcie z łóżka. Lecz w takim razie igła była by się złamała w dole i wbiwszy się po upadku poszłaby ukośnie. Mogłoby się to stać na podłodze, na schodach i wtedy igła wbiłaby się prędzej w podłogę jak w ciało. Jeżeliby upadła na cegłę, igła byłaby się złamała lub poszła ukośnie. Przypuszczałbym zatem możność przypadku, gdyby igła nie stała pionowo. Zresztą jednorazowe upadnięcie nie wbiłoby igły tak głęboko. Mogłoby się to stać, gdyby ktoś ciągle bił w jedno i to samo miejsce, w którem igła tkwiła. Miękka podstawa jak np. pierzyna nie byłaby wbiła tej igły. Opierając się więc na pionowym kierunku igły, usuwam absolutnie przypadek.

Co do samobójstwa, to argumenta przeciw temu są więcej psychologicznej natury. Samobójca serca szukać nie będzie pomiędzy drugiem a trzeciem żebrem, szukać go będzie tam gdzie ono bije. Nie szukałby nadto igły do przeprowadzenia swego zamiaru. Fuchsowa miała przecież nóż kuchenny i sądziłaby przecież, że tym się prędzej zabije. Gdyby to obżałowany zrobił, nie dziwiłbym mu się zupełnie, gdyż do tego potrzeba niepospolitej znajomości organizmu. Musi to być tak zrobionem jak się właśnie stało, aby śmierć już wkrótce mogła nastąpić. Na poparcie w tej mierze wyrzeczonego zdania nie mam niestety podstawy anatomicznej, przytaczam tu jednakowoż psychologiczne motywa, które wykluczają samobójstwo.

Co do wetknięcia obcą ręką, powiedziałem już, iż potrzeba niezwykłej znajomości organizmu, nie siły ale przezorności.

R. Mogilnicki. Przyszliśmy w posiadanie naparstka, jakiego Fuchs używał, czy za pomocą takiego wbicie można uskutecznić?

Dr. Wajgiel. Damskim naparstkiem mającym dno byłoby wygodniej, lecz można i takim, ubrawszy w naparstek palec wskazujący.

R. Mogilnicki. Fuchs twierdzi, że owej nocy za żoną szukał, że była ona pijaną, więc podnosił ją chwyciwszy za lewe ramię. Wtedy to prosiła go aby ją puścił z powodu kłucia w tem miejscu. Przyszedłszy nadto do izby skarżyła się na nudności. Czy jest w tem podobieństwo aby igła mogła już wtedy tkwić w sercu?

Dr. Wajgiel. Wykluczyć muszę boleść w ten sposób objawioną. Tu następuje inna boleść. W razie tkwienia igły byłaby dyarja, byłyby wymioty a o tem całkiem nie słyszeliśmy. Przypuśćmy, że igła tkwiła już o godzinie jedenastej i że Fuchsowa podnoszona czuła boleść, dalsze zatem wetknięcie mogłoby nastąpić albo w skutek nagłego upadku lub w skutek połknięcia, co nastąpić nie mogło, gdyż igła niebyłaby tkwiła w mostku. Upadek musiałby być pionowy a Fuchsowa nie czułaby wielkich boleści, które pojawiają się jedynie w ukośnem tkwieniu. Nie mogę zatem przypuścić aby igła tkwiła była już przed jedenastą. Śmierć nastąpić mogła najdalej w pół godziny, jeżeli zadraśnięcie pierwsze nie było zadarciem głównem.

R. Mogilnicki. Czy ból ten jest w stanie przebudzić człowieka?

Dr. Wajgiel. Spała ona bardzo silnie, lecz choćby się nawet przebudziła, nie czułaby bolu. Nie robiła ona resystencji i morderstwo mogło być bez oporu jej dokonane. (D. n.)

— **Tadeusz Radoński** umarł d. 6. września w Poznańskiem, licząc 69 lat życia. Ukończywszy wydział prawniczy w Berlinie, zaledwie wrócił do kraju, gdy na wieść o powstaniu listopadowem pospieszył zaciągnąć się w szeregi. Służył w baterji artylerji Piętki. Pod Grochowem ciężko ranny, zaledwie się wyleczywszy, wrócił do szeregów, a następnie, aż do wejścia Gielguda do Prus brał udział w potyczkach na Litwie. W r. 1846 jako obywatel wielkopolski za udział w ówczesnem powstaniu skazanym został na 8 lat więzienia, skąd z innymi wydobył się skutkiem rewolucji berlińskiej 1848 r. W r. 1852 wybrany posłem, złożył mandat po trzech latach służby. Używał on w Księstwie powszechnego szacunku i poważania.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wiedeń d. 9. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i besarabskich 2315, razem wszystkich było 4573 sztuk. Ponieważ wiele wołów lichych było więc targ był ożywiony zaraz z rana na dobre woły; płacono bukowińskie i galicyjskie woły stajenne $34^1/_2$ — $35^1/_2$ zł., z paszy dobre besarabskie 33 — 34 zł., lichsze braki 30 — 31 zł.; do 300 wołów lichych zostało niesprzedanych.

Krzysztofowicz,
Caffe Stirböck, Leopoldstadt.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu w Korolówce w powiecie zaleszczyckim ustanowiono trzechmilowy okręg zarazy.

Z powodu wybuchu księgosuszu w Moskwie w powiecie chocimskim, ustanowiono w myśl §. 4. i 27. ustawy z dnia 29. czerwca 1868 trzechmilowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości powiatu borszczowskiego: Wołkowce, Dźwinogród, Łatkowce, Babińce, Trubczyn, Bielowce, Boryszkowce, Okopy z Kozaczówką, Paniowce, Zawale, Kudryńce, Michałówka i Nowosiółka.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79 spirytus rafinowany z anyżem stopień 83.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

$5^1/_2$ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
$6^1/_2$ „ „ 30 „ „
$7^1/_2$ „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 11. września 1873.

Edykta. Sąd kraj. lwowski ustanawia dla życia i miejsca pobytu niewiadomego Stefana Stojowskiego w sprawie pozwu wekslowego pto 1500 zł. kuratorem dr. Edwarda Hoffmanna. Stanisławowski sąd obwodowy umarza zagubiony przy pożarze w Stanisławowie weksel dto 1. października 1867 opiewający na 33 zł. na rzecz Jakóba Hausera. Sąd lwowski umarza książeczkę gal. kasy oszczędności nr. 36538 z wkładką 550 zł. wystawioną na imię Tekli Klimke.

Konkurs na posadę stajnleczego pocztowego w Krakowie za kontraktem i kaucją.

Licytacje. W sądzie pow. w Kałuszu realności pod l. 14 w Niwiskach w d. 17. października. W c. k. zarządzie salin w Wieliczce na dostawę 320 cetn. oleju rzepakowego i 20 cetn. oliwy na d. 19. września. W c. k. sądzie pow. w Krzeszowicach na zabezpieczenie żywności na r. 1874 dla aresztantów.

Ostatnie wiadomości.

W niedzielę ma odbyć się zgromadzenie wyborców lwowskich dla wyboru komitetu przedwyborczego z 150 członków złożonego. Propozycję składu tego komitetu ułożyć mają członkowie centralnego komitetu a wyborcy lwowscy; podług uchwały ostatniego zgromadzenia wyborców mają być w tym komitecie wszystkie odcienia polityczne reprezentowane.

Prediger tutejszy pan Lowenstein odbywa komiwojażerkę wyborczą. Najpierwej był w Przemyślu i tam w synagodze miał mowę jako kandydat na okręg wyborczy Przemyśl-Gródek. Do *Dziennika Polskiego* donoszą, że był i w Jarosławiu i tam w synagodze występywał jako kandydat na Jarosław-Rzeszów.

Na Tarnopol-Brzeżany stawia Centralwahlkomitet dr. Kohna. Warto ażeby go żydzi tamtejsi zobaczyli.

Usposobienie ludu niemieckiego w krajach czysty niemieckich, maluje najwiarygodniej sama *Nowa Presse*, pisząc: „Niema wątpliwości, że trudno będzie dla ustawowierców pozyskać okręg wyborczy Amstetten (Dolna Austrja). Przyczyna nie jest ta, iżby chłopi byli wręcz ultramontanami i mówili pacierz za księdzem plebanem, ale ta, że są patrjotami ściśle austrjackimi i mimo wszelkich tłumaczeń upierają się przy tem, że liberały chcą Austrję wydać Prusakom, zburzyć ją."

Komitet przedwyborczy dla w. księztwa Poznańskiego zwołuje delegatów na dzień 23. bm. do Poznania celem wyboru centralnego komitetu wyborczego i kandydatów na posłów.

Sąd powiatowy poznański zakomunikował arcybiskupowi Ledóchowskiemu skargę prokuratora o dziewięć przekroczeń co do obsadzania posad duchownych bez porozumienia się z rządem.

Telegramy Gazety Narodowej.

Madryt d. 12. września. Kortezy zatwierdziły żądane przez Castellara środki.

Stambuł d. 12, września. Urzędowo zaprzeczają pogłosce o oziębieniu stosunków między Turcją a Austrją (pogłoskę tę podał „Pester Lloyd"; p. r.); Turcja nigdy nie zamierzała odwołać swego ambasadora z Wiednia.

Prezes Rady stanu, Kiamil basza podał się do dymisji z powodu słabości.

Teheran 10. września. Wielki wezyr perski z powodu nadwątlonego zdrowia, podał się do dymisji, którą Szach przyjął. Posada wielkiego wezyra będzie zwiniętą.

Konstancja 12. września. Na kongresie starokatolików prezydent Schulte udzielił wiadomości o rokowaniach z pruskim rządem. Przed wyborem biskupa układów politycznych nie zawierano. Kierujące osoby uznawały jako słuszne żądanie uznania biskupa i zapatrują się na sprawę starokatolików jako na sprawę postępu i cywilizacji.

Przyjechali do Lwowa d. 11. września.

Hotel Europejski. Jan Gawrischof z Moskwy, M. von Leber z Wiednia, J. Fehrcz z Czerniowiec.

Hotel Warszawski. T. Chrząszcz z Słowity, F. dr. Kobyliński z Wiednia, H. Kehl z Przemyśla.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 11. września 1873.
godz. 5. min. 5. popoł.

Berlin. Ruble papier. $82^3/_8$. Akcje kredyt. $138^3/_4$. Lombardy $103^1/_4$. Galizier $96^5/_8$. Kolej państwowa $201^3/_4$. Rumuńska $39^3/_8$. Bankn. austr. $90^1/_4$ Losy 1864. —.— Usposob. mdłe.

z dnia 12. września 1873.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kred. 234.50 Anglo-austr. 170.—. Unionsbank 137.—. Vereinsbank 44.—. Kolej Kar. Ludw. 217.—. Kolej połudn. 173.—. Franko-austr. 72.—. Baubank 88.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposobienie: mdłe.

Z dnia 12. września 1873.
godzina 2. minut 12 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 69.—. Węgierskie kredyt. 128.—. Anglo-austr. 167.—. Unionsbank 132.50. Kolei Karola Lud. 216.50. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 171.—. Kolei Alföld. 153.—. Kolei Elżbiety 214.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 141.—. Ungar.Nordostbahn 201. —Vereins-Bank 44.50. Kolei Rudolfa 157.50. Węgiersk. Ostbahn 64.—. Gal. indemnizacyjne 75.50. Losy z 1864 roku 131.50. Koszycko-oderbergskiej —.—. Banku obrotowego 134.—. Losy tur. 62.75. Baubank-Actien 86.25. Kolei państwowej 334.—. Banku związk. 140.—. Wiedeńskiego Bauverein 38.—. Hyp. Rent. Bank 45.—. **Usposobienie: mdłe.**

Lwów, z Izby handlowej dnia 12. wrześ.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	216 —	219 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 60	142 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 25	77 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	71 75
Banku hip. gal. 6 pr.	83 75	84 50
Gal. zakł. kred. włośc.	92 —	94 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 —	75 75
Losy miasta Krakowa	23 —	24 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 20
Dukat cesarski	5 25	5 30
Napoleondor	8 87	8 95
Pół imperjał rosyjski	8 90	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 72
Rubel rosyjski papierowy	1 50	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67
Srebro	107 —	108 —
Wiedeń d. 10. wrześ. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	69 80	69 90
„ „ w sreb. 5 „	73 20	73 30
Pożyczka loterjna 1839 całe losy (m. k.)	273 —	276 —
„ 1839 $^1/_5$ losu „	250 —	258 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	92 50	93 —
„ 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	99 25	99 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	106 50	107 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	131 —	132 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	121 —	121 50
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 25	76 —
Bukowińskie	74 80	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	97 50	97 75
Węg. poż. prem po 100 złr.	80 50	81 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	62 80	63 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	173 —	174 —
Bodencred.au.po200zł.40pr.	242 —	244 —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	237 —	238 —
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	130 —	131 —
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	— —	[illegible]
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	74 —	75 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	81 —	84 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	68 —	— —
Gal zakł. kr. ziem.po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr. . . .	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	— —	50 —
Banku nar. austr po 600 zł.	968 —	970 —
Banku powsz. aus.po 200złr.	91 —	92 —
Unionbank po 200 złr.	138 —	138 50
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	48 —	48 50
Verkehrsbank pow.po 200zł.	137 —	139 —
Wechslerbank wied.po200zł.	150 —	155 —
Wied. bankver. po 200 złr.	160 —	162 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	152 —	154 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	216 —	217 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k. . .	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr.. w. a.	212 —	213 —
Kol gal. Kar.L. po 200 z łm..	219 —	219 50
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	142 —	144 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr.s	— —	— —
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr.	200 —	202 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	151 —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	159 50	160 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	337 50	338 50
Sudbahn po 200 zł. srebr.	176 —	176 50
Tramway wied. po 200 zł	227 —	230 —
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	— —	— —
Węg.pół. wschod p.200 zł. s.	118 —	120 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	67 50	68 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	140 —	141 —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	91 —	91 50
„ „ wied. „ 100 „	40 50	41 20
„ tanich pom. po 100 z.	20 —	20 50
Borys.Petr.Cp.po 200 zł.wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.		
Boden cred. allg. öst.5pr.sr	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat.5 p. wa	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a	77 —	78 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	83 75	84 25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	93 —	93 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. „ „ „ w. a.	90 90	91 10
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta.po300zł.5p.100zł.	84 —	84 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	89 —	89 25
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	93 —	93 50
Dniestrzańska 300 „ „	— —	44 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	95 60	96 —
„ em. 1862 5 pr.	94 —	— —
„ em. 1870 5 pr.	102 25	102 75
„ em. 1872 5 pr.	100 25	100 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Fordynanda półn. 5 pr. m. k.	91 75	92 25
„ „ 5 pr. w.	87 75	88 25
„ „ 5 pr. sr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w a	— —	103 —
„ II. em. 5 pr. „	99 —	99 50
„ III. em. 1871 300	96 —	96 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86 25	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa.	93 25	93 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 —	93 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	88 —	88 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	172 75	173 25
Klary po 40 złr. m. k.	31 —	32 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	15 —
Krakowska po 20 złr.	22 —	23 —
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 —	13 50
Ks. Salm „ 40 „ „	34 —	34 50
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 —
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	18 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	25 —
Windiszgratz po 20 zł. „	19 —	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100zł. (süddeut.)	94 20	94 50
Hamburg 100 mark banko	55 —	55 20
Londyn 10 f. sterl.	111 90	112 10
Paryż 100. frank.	43 80	43 95

Mam zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. publiczność, że z dniem **30. sierpnia b. r. otworzyłem** 3196 5—6

Handel korzenny pod firmą Emil Latinek pod Gwiazdą,

dawniej lokal pp. **Kleina wdowy i Kissler we Lwowie, w Rynku Nr. 15.**

Zaopatrzywszy handel mój w wielki wybór najświeższych i najwyborniejszych towarów korzennych, win, likierów, herbaty, rumu i t. p., polecam się łaskawym względom szanownej P. T. publiczności. Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Z głębokiem poważaniem **EMIL LATINEK.**

Wielki tronsport samych doborowych gatunków

Haarlemskich Cebulek kwiatowych:

Hyacenty pełne i pojedyńcze, Tulipany, Lilie, Amarylis, Tacety, Gladiole, Narcyzy, Jonquille, Crocus, Anemony, Rannukuły i t. p.

otrzymał bezpośrednio z Hollandji i poleca 3234 3-3

GŁÓWNY SKŁAD NASION
Teofila Łuckiego

we Lwowie, przy placu Halickim l. 14 obok banku hipotecznego.

Najlepszą instrukcję wyprowadzenia Cebulek do pięknego kwiatu, dołącza się do zamówień.

Nasiona wszelkiego rodzaju tudzież **Bukiety i wieńce** najgustowniej układane z świeżych, zasuszonych i sztucznych kwiotów jakoteż **Kwiaty wazonowe** i t. p. po cenach umiarkowanych.

Dziękując za doznane łaskawe względy, zapewniam iż usilnem staraniem mojem jest, pod każdym względem uczciwie i sumiennie usłużyć, by dalsze popieranie mego nowo założonego handlu sobie zjednać. Z głębokim szacunkiem **Teofil Łucki.**

Taniej jak wszędzie!

Smalec wieprzowy 46 1 funt ct. a.w.

poleca 3283 1—?

handel korzenny **K. Ballabana** we Lwowie.

W handlu obrazów znajdzie zajęcie

biegły roznosiciel

(kolporter), władający językiem polskim i niemieckim i zaopatrzony w dobre świadectwa.

Bliższe warunki podaje Leon Schapira pod l. 35 ul. Kaźmierzowska. 3277 1–3

L. 669.

Obwieszczenie.

Ponieważ obwieszczeniem Urzędu gminnego z dniu 10. sierpnia 1873 do l. 464 w celu wydzierżawienia prawa propinacji od wódki i piwa miejskiej w Dobromilu, trzeci termin na dzień 23. września 1873 wypisany został; więc z powodu przypadających na tym dniu świąt izraelickich odracza się ten trzeci termin na 25. września 1873. 3279 1—1

Co się do ogólnej wiadomości podaje.

Z Urzędu gminnego miasta.
Dobromil dnia 9. września 1873.

Arnold Werner

poleca swój skład 3231 2—4

CEMENTU PORTLANDZKIEGO

– po najtańszych cenach stałych.

Przyjmę na stancję, wikt

i pod dozór osobisty (jako były nauczyciel obecnie urzędnik żonaty), ucznia z klas normalnych, realnych lub niższych gimnazjalnych. — Warunki przystępne. — Bliższe szczegóły listownie lub osobiście pod adresem: **J. M.** dom p. Stillera tuż za hotelem Żorża, ulica Akademicka Nr. nowy 4 wchód zaś z ulicy Chorążczyzna Nr. 6 I. piętro, galerją, 2gie drzwi na prawo przez szklanną werandę. 3214 2—2

SIROP DEJARDIN

z pomarańcz maltańskich czerwonych

przygotowany przez p. DEJARDIN, 27, ulica Richer w Paryżu; jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszukiwanym podczas upałów letnich, na balach, wieczorach i w teatrach.

Skład we Lwowie w cukierniach pp. Rottendera i Kosteckiego. 2667 18—26

L. 501. 3206 2—3

Konkurs.

W szpitalu powszechnym lwowskim opróżnioną została posada praktykanta lekarskiego z płacą roczną 400 złr.

Kandydujący o posadę przedłożyć zechcą swe podania Dyrekcji szpitala, bądź bezpośrednio, bądź przez władzę przełożoną do d. 7. października 1873 i wykazać się:

a) Dyplomem Dra medycyny, uzyskanym na jednym z wszechnic państwowych;

b) znajomością języków krajowych i wykazać się;

c) czy nie zostają w pokrewieństwie z urzędnikami krajowymi.

Lwów d. 5. września 1873.

Z Dyrekcji szpitala powszechnego.

A. Szeliski

we Lwowie, ulica Majerowska Nr. 7
ma na składzie:

Locomobile,
Młocarnie przenośne stałe i ręczne,
Wialnie i młynki oryginalne angielskie z fabryki Hornsby i Bakera,
Cylindry oryginalne angielskie z fabryki Penneya,
Cylindry do odbierania groszku Lhuillers Trieurs,
Sieczkarnie z fabryki Richmond Chandlera Bentalla,
Szatkownice Bentalla,
Siewniki rzędowe,
" szerokorzutne i wiele innych.

Powyższe maszyny sprzedaje za gotówkę lub w ratach. 3193 5—?

Nr. 4845.

Jarmark na konie.

W mieście Tarnowie (stacja kolei żelaznej) odbędzie się słynny z ilości i doboru koni rasy najpoprawniejszej drugi tegoroczny jarmark na konie, dnia 29. września 1873 i następnych. Konie na ten jarmark przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego. 3278 1—3

Tarnów, 9. września 1873.

C. k. notarjusz
MICHAŁ SAWICKI
otworzył kancelarję
w Dubiecku. 3277 1—

L. 1447.

Konkurs

z dnia 23. lipca 1873 L. 1241 na posadę budowniczego miejskiego ogłoszony, prostuje się w ten sposób, iż zawarty w nim warunek, że budowniczy miejski w razie potrzeby także w manipulacji i koncepcie w urzędzie gminnym zatrudniać się ma, dotyczy tylko czynności jego zawodu, zarazem termin do wnoszenia podań o tę posadę do 14 dni od dnia 1go ogłoszenia tego sprostowania przydłuża się. 3243 3—3

Z urzędu gminnego miasta.
Złoczów dnia 1. września 1873.

SEKWESTR
kolei 3272 2–3
lwowsko - czerniowieckiej.

Przyczynek do dziejów austrjackiej gospodarki kolejowej,
opracował
Dr. Władysław Ernst.

Dziełko powyższe wyszło nakładem autora i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

w cenie 60 ct.

Przy obstalunku igieł uprasza się o oznaczenie, do jakiej maszyny.

Maurycy Ballaban



we Lwowie,
plac Marjacki Nr. 8.

Ajencja
prawdziwych amerykańskich
Maszyn do szycia
Eliasza Howego dla familij, krawców i szewców,
po najtańszych cenach zniżonych.

Oprócz różnych maszyn polecam **maszynki ręczne** ze ściegiem podwójnym i dużym czółenkiem „Germanię“ i ściegiem pojedynczym „Express“. Wszelkie **przybory do szycia i haftów,** rozpoczęte hafty, koronki walansienny, guipiry jedwabne i wełniane, Aksamitki, Aksamit i Welwet; Wstążki grodnaplowe, atłasowe, morowe i rypsowe w różnych kolorach. **Wszelkie dodatki krawieckie i marszandzkie:** Organtyny, batyst, kler, Kreplisy, Tiule gładkie i w muszki, welony, siatki, kołnierzyki, mankiety damskie i mezkie. Gutaperchowe płaszcze, podkładki dla dzieci i chorych to samo i na łokcie bardzo korzystne dla szpitalów. Pończochy, skarpetki saksońskie i dziecinne. Paryzkie krawatki wszelkiego rodzaju, rękawiczki pragskie jelonkowe i glace. Grzebienie, szczotki różnego wyrobu, mydła i kolońska woda. Bawełna Pottendorfa i nici królewskie na pończochy i skarpetki. Opaski na żołądek wełniane saksońskie.

Gładkie stębnowania na maszynie przyjmują się.

Obstalunki z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 3223 2—3

Sznurówki — deszczochrony kalosze — struny włoskie.

Ceny stałe umiarkowane.

Próżne beczki,

2 i 3wiadrowe,

przydatne na kapustę, na strych na wodę, do ogrodów na deszczówkę,

po 60 cnt. i po 1 zł.

w handlu

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 2721 11 –?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Hotel do najęcia.

Hotel w Stanisławowie nowo zbudowany z całym komfortem urządzony pod nazwą: „**Hotel Kamiński**“ o 20 pokojach gościnnych, z przepyszną salą jadalną z dwoma przyległemi salonami, z urządzeniem elektrycznem dla dzwonienia na służbę hotelową, stajnią, wozownią, z piwnicami, z nowo założonym ogrodem spacerowym, z całem umeblowaniem, z pościelą, bielizną stołową, z naczyniem stołowem i kuchennem, **jest w każdej chwili do najęcia.**

Dobry kucharz może osobno nająć **tylko Restaurację.** Bliższych wiadomości udzieli właściciel hotelu w Stanisławowie Dr. Ignacy Kamiński. 3226 3—7



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1sza wskazać ma objętość piersi i grzbieta pod ramionami wzięta, 2ga objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 3261 2—?

Wielki
krzyk i lament

w kraju na **Cholerę,** a publiczność niewie, że **Balsam Vetorinego** jest na **Cholerę** niezawodny środek. Użycie tegoż 20—30 kropel na cukrze lub łyżeczkę od kawy powtarzając tę dozę co 10 minut dwa i trzy razy — tamuje zupełnie wymioty i biegunkę. W razie kurczów żołądka naciera się żołądek czystym balsamem i członki kurczem dotknięte, a skutek niezawodny i pewny.

Oryginalnego balsamu Vetoriniego dostanie w każdej aptece we Lwowie i na prowincji, a nawet we fabryce we Lwowie. 3237 4–6

Flakon z instrukcją kosztuje 1 zł. 50 ct.

Folwark Borownica,

w Bireckim powiecie położony, obejmujący 200 m. dobrego gruntu, z tego 13 m. łąk najlepszych i 8 m. lasu, budynki ekonomiczne i dom mieszkalny w dobrym stanie, prócz tych jest na ukończeniu nowo postawiony dwór z wszelkiemi wygodami i w prześlicznym guście zbudowany, piec do wypalania cegieł, propinacja z rocznym czynszem 265 złr. Huta szkła murowana z potrzebnemi budynkami w ruchu zawsze pozostająca, mająca w miejscu zdolnych stale zamieszkałych robotników. Ciężarów niema żadnych, i jest za całkowicie złożoną gotówkę w dość nizkiej cenie do sprzedania. Bliższych szczegółów zasięgnąć można u Wgo Wilhelma Uniatyckiego, per Sanok o. p. Mrzygłód w Łodzinie. 3249 2–4

Adres 3258 1—2

Nauczyciela języka niemieckiego i literatury

w biurze Gazety Narodowej.

Ze zbioru 1873,

poleca **handel**

Karola Ballabana

zupełnie świeży transport

chińsko-rosyjskiej herbaty

na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 fnt.	Congo cesarskiej . . .	zł. 2	ct. —
1 „	familijnej	„ 3	„ —
1 „	Melange de Moskau .	„ 4	„ —
1 „	Imperiale	„ 5	„ —
1 „	Proszku herbacianego	„ 1	„ 20

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi. 2755 14—24

Uwaga. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące szczęścia **filje herbaciane,** anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filje lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek. Łaskawe zlecenia natychmiast uskutecznia.

L. 1864.

Konkurs.

W celu obsadzenia opróżnionej przy urzędzie tutejszym miejskim posady rewizora policji i cymentnika z płacą roczną 400 złr. a. w. rozpisuje się ponowny konkurs z terminem po dzień 1. października 1873. Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonej posady, winien podania swoje dowodami uzdolnienia tak co do służby policyjnej jako i cementniczej poparte, wnieść w powyższym terminie na ręce naczelnika gminy.

Dla tych kompetentów o rzeczoną posadę, którzy wojskowo służyli stanowi się nadto jako nieodzowny warunek, by załączyli do podania swego wierzytelny odpis wyciągu karnego (Straf-Extrakt) i listę zachowania się (Konduit Liste). 3244 3—3

Z urzędu miejskiego.
Kałusz dnia 15. sierpnia 1873.

Nowo otworzony

Magazyn sukna, towarów wełnianych i materyj na meble

pod firmą

Szymański i Gregorowicz
w Czerniowcach,
Rynek l. 430,

polecają takowy w największym doborze z najlepszych źródeł krajowych i zagranicznych po cenach nader przystępnych.

Na żądanie próbki franco — wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniamy najrychlej. 3282 1—9

FAŁSZERSTWA 2652 7—10
PIGUŁEK BLANCARDA.

Z powodu nadzwyczaj wygórowanych cen jodu, który jest zasadą Pigułek Blancard'a, należy więcej jak kiedykolwiek zwracać uwagę obecnie na środki specyficzne które się okrywają marką i znakami naszej fabryki. W imię moralności i zdrowia publicznego, zaklinamy zatem używających naszych pigułek, aby ściśle sprawdzać raczyli leki ostaniane naszą firmą i pomiędzy innymi sposobami wskazujemy im środek niezawodny, by się odwoływali do dobrej wiary naszych kolegów aptekarzy. Niemasz bowiem wątpliwości, że Ci uczciwi pośrednicy poczytują sobie za sumienny obowiązek mieć na składzie tylko **Prawdziwe Pigułki Blancard'a,** które oni nabywają, albo wprost w naszej fabryce w Paryżu, albo w składach naszych bezpośrednich korespondentów, ludzi zaszczytnie znanych w ich miejsco-wości.

Blancard
aptekarz
w Paryżu, ulica Bonaparte, 40.

We Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

2738 15—?

PASTA i SIROP z KODEINA
Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. Berthé, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. Kullak; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch; w *Krakowie* w aptece P. J. Trauczynskiego; w *Poznaniu* u Dra Mankewicza.

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

zł. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**

„ „ **Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 3718 20—?

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2719 21—?
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

3714 13—?

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.